

teatr



„Krasnoludki, krasnoludki” w Teatrze „Komedia” w Warszawie
Fot. KRZYSZTOF RAGO

Agnieszka Baranowska

Pisząc o dzieciach — aż wstyd cytować wciąż Korczaka. A jednak Teatr Ochoty robi to w programie do najnowszego przedstawienia „Rasmus i włóczęga” według powieści szwedzkiej pisarki Astrid Lindgren i znów okazuje się, że są to cytaty aktualne. A mówią one tylko tyle, że dziecko silnie czuje, wzrusza się i współczuje, a jednocześnie chce wiedzieć koniecznie, jak wszystko jest naprawdę.

Stwierdzenia te mogą wszakże służyć tylko jako bardzo ogólna recepta na pisanie dla dzieci. Teatr sprawę jeszcze komplikuje. Potrzeba tu nie tylko dobrego tekstu, ale także umiejętnego przedstawienia go na scenie. Co naprawdę dzieciom podoba się w teatrze — mogą tylko one powiedzieć. Z drugiej strony można jedynie zastanowić się, co myślą nasi inscenizatorzy i reżyserzy o teatrze dla dzieci. Międzynarodowy Rok Dziecka może stać się pretekstem do rozważań o teatrze w Polsce, tym bardziej że pisaliśmy już o eksperymentach teatralnych dla dzieci w Szwecji i o Teatrze Młodego Widza z Leningradu.

Widomo, że przedstawienia dla dzieci — z wyjątkiem teatrów lalkowych — pojawiają się u nas sporadycznie i niechętnie. Przypomina o tym w żartobliwej formie musical dla dzieci „Krasnoludki, krasnoludki” wystawiony w Teatrze „Komedia”. Na scenie mamy teatr: aktorzy przebrani w greckie stroje i maski patetycznie „odgrywiają” grecką tragedię, dopiero pod wpływem czarów stwierdzają nagle, że można grać także dla dzieci i, że jest to dla aktora praca równie wartościowa jak każda inna, a może nawet sympatyczniejsza. Co charakterystyczne, dzieje się to z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Cóż, trudno. Przyjmijmy, że był to tylko pretekst lub bodziec do wystawienia kilku sztuk specjalnie dla dzieci. Pora na ocenę.

Może wartościowsza od szczegółowych, drobiazgowych i uczonych analiz będzie garść refleksji, wywiedziona z kilku przykładów. W czerwcu zaprezentowano dzieciom w Warszawie kilka nowych przedstawień: w Teatrze „Lalka” rumuńską bajkę Alexandru Popescu „Sklep z zabawkami”, wymieniony już musical dla dzieci Katarzyny Gärtner i Tadeusza Kijonki „Krasnoludki, krasnoludki” w Teatrze „Komedia”,

KŁOPOTY Z DZIEĆMI

„Alicję w krainie czarów” w „Rozmaitości” oraz „Rasmusa i włóczęgę” Astrid Lindgren w Teatrze Ochoty.

Najbardziej konwencjonalne „dziecinny” tekst reprezentuje „Sklep z zabawkami” Alexandru Popescu — umoralniająca bajka o dziewczynce, która nie umiała zadowolę się w życiu tym, co posiadała. Wykorzystuje on kilka stereotypowych sytuacji, które nawet dziecku łatwo jest przewidzieć. „Krasnoludki, krasnoludki” to z kolei kilkadziesiąt najpopularniejszych bajek, wszystko pomieszane i poplątane, na jednym balu występują i Kopciuszek i Dziewczynka z zapalkami i Królewna Śnieżka itp. Czyli nowół. Między tymi ekstremami mieści się powieściowa historia o Rasmusie i przygody Alicji. Teksty te wszakże służą różnym celom.

Dydaktyzm opowieści podkreślającej walory wiernej przyjaźni nie cofającej się przed niebezpieczeństwami (reprezentowanej przez postać Zajączka — Zbysław Wilkoj) oraz pułapki otaczania się w życiu wyłącznie rzeczami materialnymi posłużył inscenizatorowi i reżyserowi „Sklepu z zabawkami”, Władysławowi Tomaszowi Stecewiczowi (także dyrektorowi i kierownikowi artystycznemu Teatru „Lalka”) za pretekst do ukazania bajkowego, mitczno-ludowego świata koboldów.

Koboldy występujące w tym przedstawieniu to mądre, chępe przebiegłe i podstępne karły w swej wersji plastycznej wzorowane na postaciach z obrazów Hieronima Boscha. Mają wąskie, ruchliwe i wyraziste ręce, złośliwe oczy, spiczaste lub pękate nosy, ubrania w ciemnych lub ostrych kolorach odbijające tonacją od pastelowych brw kapryśnej bohaterki (Zofia Batojka, Zyta Grabowska). Równie niepokojące są ich charaktery, powikłane i niejednoznaczne, choć ostro zrywane (w wykonaniu Władysława Pękalskiego — Sprzedawca, Irena Szymańskiej — Kłamczuch, Mrośława Różyckiego — Mądrala, Anna Pękali — Krętać). Przedstawieniu dziwnego świata koboldów służy także antykilianowska scenografia Adama Kiliana, ukazująca karły na tle purpurowych, księżycowych skał o fantastycznych kształtach kontrastujących ze „zwyczajną” tytułowego sklepu z zabawkami i sielskością lasu, w którym błądzi bohaterka.

Wprowadzeniu widzów w świat koboldów służy także program w którym wyjaśnione zostało ich po-

chodzenie, powołując się na Słownik Wyrazów Obcych Kopalińskiego i Encyklopedię Powszechną Orgelbranda. Nie ludźmy się jednak, że dzieci trzy- lub siedmioletnie, gdyż dla takich jest przeznaczone przedstawienie, od razu zaakceptują koboldy. Wychowane na dobrotliwych rodzimych krasnoludkach i realistycznej, choć uproszczonej wersji życia w telewizorze, niejednokrotnie po raz pierwszy zetkną się z inną wizją plastyczną, odbiegającą silnie od znanych im konwencji.

Tekst „Sklepu z zabawkami” posłużył więc dla stworzenia spójnej, konsekwentnie przedstawionej, niebanalnej wizji plastycznej. „Krasnoludki, krasnoludki” proponują zabawę w teatr, w którym wzorem fotoplastikonu można zobaczyć wszystko. „Sklep z zabawkami” jest przedstawieniem lalkowym, zrealizowanym w teatrze specjalnie do tego przystosowanym. Teatr „Komedia” pokusił się o wystawienie prawdziwego musicalu dla dzieci — szkoda, że miejscami efekciarskiego i zbyt infantylnego. Tytułowe skrzaty zamieniono efektownie, choć nie wiadomo, czy potrzebnie na grupę Marsjan wysiadających z Niezidentyfikowanego Obiektu Latającego. Przy okazji powołano się w programie na baśnie Wilhelma i Jakuba Grimmów oraz tekst Mariusza Ziomeckiego o „casusie” Wolski zamieszczony w „Kulturze” po wydawnictwie w Emilicynie. Trzeba przyznać, że odpowiedź dziecięcej widowni na pytanie Wróżki (Agnieszka Fitkau-Perepeczko), czy podobają się im takie krasnoludki ubrane na zielono, nie była jednoznaczna. Niemniej jest to musical i to z muzyką Katarzyny Gärtner.

„Rasmus i włóczęga” wystawiony w Teatrze Ochoty nie epatuje ani efektowną wizją plastyczną ani muzyką. Jak wszystkie przedstawienia w tym teatrze jest skromnym głosem w dyskusji na temat losów człowieka, tym razem dziecka, sirotki, który ucieka z Domu Dziecka i wędruje po świecie w poszukiwaniu rodziców, miłości, radości i odrobiny szczęścia. Scenografia jest prosta, rekwizyty ubogie, efektów brak, niemniej jednak ta opowieść o ludzkich marzeniach i tęsknotach przemawia do młodszej części widowni, być może także dlatego, że ma prawdziwego, żywego sympatycznego bohatera. „Krasnoludki, krasnoludki” zupełnie o nim zapomnieli, w „Sklepie z zabawkami” kapryśna bohaterka nie może służyć za wzór cnót, tym razem zaś wreszcie pojawia się zwykły chłopiec, który ma zwykłe kłopoty i niezwykle przygoda, a jak się okazuje, jest to najprostszą receptą na interesującą i pouczającą opowieść dla dzieci.

Niemniej nastrój tego przedstawienia jest chwilami nieco izawy i dydaktyczny w przeciwieństwie do scenicznego opisu innej bohaterki, która trafiła z powieści Lewisa Carrolla na scenę teatru „Rozmaitości” w adaptacji, reżyserii i z nowymi, specjalnie napisanymi piosenkami Andrzeja Strzeleckiego. „Alicja w krainie czarów” okazała się być przedstawieniem pełnym prostoty, uroku i głębi intelektualnej. Prawda, że oparte jest ono na wspaniałym tekście Lewisa Carrolla aktualnym do dzisiaj w swych odniesieniach do pewnych aspektów życia społecznego. Jest to przedstawienie przeznaczone dla dzieci starszych, a także dla dorosłych. Można je rozpatrywać w wielu warstwach. Jako sztuka dla dorosłych warta jest oddzielnej recenzji (patrz obok — recenzja Anny Schiller).

Najkrócej: chwalić by trzeba w „Alicji” niemal wszystko i wszyst-

kich: muzykę Wojciecha Głucha, piosenki Strzeleckiego, Alicję w wykonaniu Barbary Winarskiej w miarę dziedziną — w miarę dorosłą, popis Joachima Lamzy jako Gryfa i wspaniałą arię Kucharki w wykonaniu drugiej z siostr Winarskich — Marii. „Alicja” w Teatrze „Rozmaitości” jest przykładem, że można zrobić dobre przedstawienie dla dzieci, starannie przygotowane, pełne humoru i co ważne: na nie zanizonym poziomie intelektualnym, które jednocześnie może być także interesującą sztuką dla dorosłych. Prawda, że dzieci nie są w stanie wychwycić wszystkich smaczków „Alicji” i zawartych w inscenizacji cytatów, lecz rozsądne i konkretne pytania bohaterki odkrywają im niejednoznaczność świata dorosłych, wprowadzają w zawłocsi wymiaru sprawiedliwości i problemy sprawowania władzy.

Przykłady te udowadniają jeszcze raz prawdy dość znane, że w teatrze dzieci trzeba przede wszystkim traktować poważnie, jak w „Rasmusie” lub „Alicji”. Wszelkie udzielnianie i „znizanie” się do poziomu młodego widza obraca się raczej na szkodę inscenizatorów. Jak ważny jest wybór tekstu, a nie tylko efektowne pomysły. Jak potrzebny jest bohater, z którym dziecko mogłoby się zidentyfikować, a więc oglądać przedstawienie nie tylko na zasadzie ładnej (pod względem plastycznym) ilustracji. Trudno oczywiście wysnuć ogólne wnioski z tych kilku przykładów. Wydaje się jednak, że przy wielu zaletach teatr dla dzieci w Polsce zaprzepaszcza pewną szansę. Proponuje atrakcyjne wizje plastyczne, dobrą muzykę, nawet niekiedy ważne treści (jak w „Rasmusie i włóczędze”), choć nie aż w tak drastyczny sposób jak w eksperymencie szwedzkim, gdzie na kanwie greckiej historii o Medei, poruszono kwestie rozwodów, samobójstwa itp. Niemniej jednak w bardzo nieśmiały sposób i szalenie rzadko, niejako na marginesie, wykorzystuje specyfikę języka teatralnego. Nie podkreśla umowności tego wszystkiego, co się dzieje na scenie, nie uczy dystansu, umiejętności wyrażania uczuć jak to się udaje na przykład Teatrowi Młodego Widza z Leningradu. Dzieci biorą wszystko na serio, a teatr jest przecież sztuką umowności. Pójście do teatru może więc stać się okazją nie tylko do kontaktu z określoną propozycją estetyczną, wysłuchania dobrej muzyki, lecz także pierwszą lekcją umowności życia w świecie dorosłych — z którym dzieci muszą się na co dzień stykać. Wydaje się, że tak należałoby rozumieć pedagogiczną funkcję teatru dla dzieci, a nie w uproszczonym dydaktyzmie narzucanych wzorców postępowania. Teatr powinien być czasami okazją do dobrej zabawy, lecz może także pomagać żyć, w przypadku dzieci pomagać rozwiązywać im konflikty i problemy, z którymi będą się stykać. Można to robić na bardzo wielu płaszczyznach.

Teatr „Lalka”: Alexandru Popescu: Sklep z zabawkami, opracowanie tekstu i piosenek Danuta Bieńkowska, inscenizacja i reżyseria Władysław Tomasz Stecewicz, scenografia Adam Kilian, muzyka i opracowanie Leah Brański.

Teatr „Komedia”: Katarzyna Gärtner, Tadeusz Kijonka: Krasnoludki, krasnoludki, musical dla dzieci, opracowanie dramaturgiczne i reżyseria Wojciech Pokora, aranżacja Czesław Majewski, Mirosław Jastrzębski, scenografia Marek Lewandowski, choreografia Witold Grucha.

Teatr Ochoty: Astrid Lindgren: Rasmus i włóczęga, przedkład Irena Szenk-Wyszomirska, reżyseria Halina i Jan Machulscy. Teksty piosenek: Barbara Minczyko, muzyka Andrzej Suprański, scenografia Janusz Sosnowski, kostiumy Izabella Chłudzka.